

Świat według Ciumka 3

Z poprzednich felietonów zapewne już wiecie, że zasadniczo to ja lubię ryzyko. Bo cóż mi innego w życiu pozostało? Na dziewczyny przecież nie pójdę, bo już nie mam z czym, to może chociaż za to nadrobię jakąś wyrafinowaną rozrywką oraz popularnością w Internetach? Jak myślicie? Dobry plan?

Każdy orze jak może, i jakoś trzeba sobie radzić. Czasy dla celebrytów nastały ciężkie. Dziś każdy to wie. Własnego medialnego coach'a jeszcze nie mam, więc na razie, po ciuchu się podpiąłem do bloga, gdzie pisze moja pani i tu się, w wolnych chwilach, lansuję 😊

Ale wracając do sedna. Zauważyłem, że ludzie lubią ryzyko, a szczególnie, gdy ryzykuje ktoś inny. To, że lubię się ślizgać, to już wiecie, więc sami rozumiecie, że przed Wielkanocą to dopiero był w domu wypas nie lada, bo pani na okrągło robiła coś w kuchni i podłogę myła po kilka razy dziennie. Można się było ślizgać do woli, że już nie wspomnę nawet o tym, co w tym czasie spadało na podłogę...

Na kociego smakosza!

Same smakołyki! A już najlepiej było, jak gniotła krówki na kajmak do mazurka i potem dała mi swoje palce do oblizania. Spróbowałem i nie uwierzyłem, że istnieje coś tak pysznego, więc zwołałem Szajbę, żeby przyszła mi powiedzieć, co to jest. Tornado też się załapał.

Pani, jak wszyscy memlaliśmy te bosko-słodkie paluchy, wyraziła nadzieję, że nie dostaniemy po tym sraczki, ale ustaliliśmy w konspirze, że nawet jak dostaniemy, to wspólnie zakopujemy pod dywan, bo inaczej drugi raz nam tego nie da.

Na to przyszedł do domu pan i dziewczyny. Zuza postawiła na stole w kuchni specjalny koszyk z różnościami i powiedziała

mojej pani, żeby uważała na Ciumka.

Że niby, na mnie?!?!

A na co tu uważać??

Świetnie sobie w życiu radzę. Jestem urodziwy i rozgarnięty, zatem postanowiłem sprawdzić, o co chodzi. Po cichutku zakradłem się na stół i dla niepoznaki nakryłem się białą serwetką, którą buchnąłem z koszyka.

Królu złoty! Moje ulubione jajka na twardo i jeszcze kawał kiełbasy! Niebo! Byłem w połowie, jak przyłazła Zuza i mnie franca zdekonspirowała.

– Mamo! Ciumek właśnie zeżarł naszą święconkę!

Dostałem ścierką przez łeb, ale później Tornado mi bardzo podziękował, bo się załapał na resztki tej poświęconej kiełby, więc jakoś przełknąłem to połajanie i postanowiłem być grzeczny, zwłaszcza że pochowali już przede mną wszystko, poza chlebem i sernikiem.

Bo się nigdzie nie zmieścił.

Tego drugiego jeszcze nie znałem, więc jak tylko w kuchni zrobiło się pusto, dobrałem się do sernika.

Mmm, to było nawet lepsze niż te krówki. Wtanzoliłem ile się dało, ale – na kociego proroka! – w kuchni zadzwonił telefon, przyłazła Zuza, i znów zaliczyłem wpadkę.

Tym razem jednak pani uznała, że my również mamy święta.

Odkroiła całkiem spory kawałek sernika i pokruszyła nam wszystkim do misek. Szajba i Tornado znów mi dziękowali, bo sernika też wcześniej nie jedli.

A później pani wraz z panem nagrali film z życzeniami na Facebooka i podali do publicznej wiadomości, że w Wielką Sobotę zjadłem święconą kiełbasę z koszyka! Ech! Ależ poruta.

Skąd ja miałem wiedzieć, że jest sobota?!

Jak mi kupią smartfona to będę wiedział!

Nikt nie obiecywał, że będzie łatwo.

Wiecie, na popularność trzeba wytrwale i ciężko harować.

Niech sobie piszą.

Niech bzdury wygadują.

Byleby tylko nie przekręcali nazwiska □

To pisałem ja!

Ciumek Memlok von Frontz V